

Młodzież karaimska dogaduje się w wielu językach

W dniach 15–17 sierpnia 2022 r. młodzi Karaimi z całej Europy przyjechali do Trok, żeby uczestniczyć w Międzynarodowym Obozie Młodzieży Karaimskiej, organizowanym w ramach obchodów Roku Karaimów Litewskich. Wydarzenie to, o karaimskiej nazwie „Bir-Bav”, czyli „Jedność”, obfitowało w wyzwania, atrakcje i konwersacje w wielu językach.

Pierwszego dnia obozu organizatorzy czekali na uczestników z upominkami i planem działań w Midrasz na ulicy Karaimskiej. Gdy zgromadziła się cała pokaźna grupa i wszyscy się już przywitani, nastąpił podział na pięć drużyn tak, żeby w każdej członkowie znali co najmniej jeden wspólny język. Kapitanowie drużyn dostali wskazówki do pierwszego zadania i wszyscy uczestnicy założyli bandany w przydzielonych kolorach, żeby łatwiej im było odnaleźć się w tłumie i... na jeziorach.

Pierwsza część gry terenowej, w której drużyny rywalizowały ze sobą przez dwa dni obozu, odbywała się na jeziorze Galwe. Każda grupa otrzymała mapę z oznaczeniem miejsc na wyspach, do których mieliśmy dopłynąć na rowerach wodnych, żeby zebrać wstążki w naszym kolorze ze wszystkich kryjówek. Naturalnie każdy z nas chciał wykonać zadanie jak najszybciej, ale wyzwanie nie kończyło się na utrzymaniu tempa — oprócz fizycznego wysiłku czekały nas też zmagania z wieloma zagadkami i zadaniami translatorskimi, które dostaliśmy w ponumerowanych kopertach.

Można było się spodziewać, że znajomość karaimskiego folkloru i języka będzie potrzebna, ale polski, angielski, litewski i rosyjski również okazały się istotne, a jednym z trudniejszych zadań było odszyfrowanie anegdotek o znanych Karaimach za pomocą dwóch alfabetów.

Organizatorzy młodzieżowego obozu w komplecie.
Fot. Rusłan Trawkin



Po takim maratonie z przyjemnością zasiedliśmy do tradycyjnego obiadu w Kybynlar, rozmawiając o wszystkim, co się działo od naszych poprzednich spotkań. Dobrze było zobaczyć przy wspólnym posiłku zarówno stałych bywalców karaïmskich letnich zjazdów, jak i twarze zupełnie nowe (choć ze znajomymi rysami).

Następny etap gry odbywał się na wyspie zamkowej, a że pogoda nam dopisywała, to część kompanii zdążyła po drodze popływać chwilę w jeziorze, korzystając z płytkiej zatoczki na wyspie zwanej Kapuścianką. Minąwszy rozstawione po drodze stragany z różnorodnymi wyrobami, spotkaliśmy się pod zamkiem. Przed nami było kolejne wyzwanie — każda z drużyn miała odnaleźć na wyspie pięć postaci. Łucznik, doradca wielkiego kniazia, myśliwy, detektyw i błazen przedstawili nam swoje żądania, za wypełnienie których otrzymywaliśmy strony z fragmentami opowieści. Kiedy wszyscy ukończyli zadania i zebrali kartki, kapitanowie drużyn dostali jeszcze po jednym ustępie, stanowiącym zakończenie legendy o dwóch siostrach. Głowiliśmy się dłuższą chwilę nad tym, jak je złożyć w spójną historię, a także, które z pięciu rozdanych zakończeń było tym właściwym. Ostatecznie skompletowaliśmy legendę, która może być znana czytelnikom „Awazymyz” jako „Potępione” ze zbioru legend karaïmskich Abrahama Szyzszmana.

Nadszedł czas powrotu do Midrasz i przygotowania się na przejazd do gospodarstwa agroturystycznego wynajętego na obóz, ale czekała nas jeszcze niespodzianka — w nagrodę za aktywne uczestnictwo w grze terenowej kapitanowie drużyn odebrali po paczce z karaïmskimi przysmakami. Zebraliśmy swoje rzeczy i przejechaliśmy do pobliskiej miejscowości Jovariškės położonej nad przepięknym jeziorem Okmiany. Po zakwaterowaniu w gospodarstwie i wstępnym obejściu jego rozległych terenów zebraliśmy się przy długich drewnianych ławach na kolację. Przy rozpalonym grillu, kybynach z Kiubëtë i kwasie chlebowym rozmawialiśmy godzinami, witając radośnie kolejne dołączające do nas osoby. Co odważniejsi uczestnicy korzystali z gorącej bani. Noc była piękna, a wracając do pokoju, zobaczyłam spadającą gwiazdę.

Wstawanie we wtorkowy poranek było z wiadomych powodów utrudnione, ale z lekkim opóźnieniem stawiliśmy się na trawniku, gotowi na rozgrzewkę. Nina i Emilia stanęły na wysokości zadania i poprowadziły nas przez układy taneczne



do różnych piosenek, kończąc na dobrze nam znanych tradycyjnych karaïmskich melodiach do tańca.

Nadszedł czas na kolejny etap rywalizacji drużyn — tym razem opierający się na szybkości, sile, zwinności i współpracy między uczestnikami. Na przestrzeni między dwoma „bramkami” każda z drużyn próbowała jak najszybciej wypełnić rozmaite zadania — od biegnięcia z balonem między kolanami i strącania kołków jak kręgli, po przenoszenie na rękach członków drużyny. Śmiechu i emocji w trakcie rywalizacji było mnóstwo. Kolejna aktywność też wymagała współpracy, ale była zdecydowanie spokojniejsza — z rosnących na terenie gospodarstwa kwiatów i traw mieliśmy upleść jak najładniejszy wianek zawierający tasiemkę w kolorze drużyny.

Zmęczeni po sportowych wyczynach w sierpniowym upale, przy pierwszej okazji pobiegliśmy nad jezioro, na plażę odległą o jakieś dziesięć minut spaceru. W porównaniu z Galwe jezioro Okmiany jest oazą spokoju — nie widać ani jednej łódki, roweru wodnego czy kajaka, jedynie trzciny kołyszące się na wietrze. Oczywiście trockokaraïmska młodzież nie ogranicza się do pływania, ale ma całą gamę zabaw w wodzie, takich jak przepływanie pod coraz dłuższym tunelem z nóg.

Na tym jednak nie zakończyły się atrakcje tego dnia — po obiedzie zebraliśmy się wszyscy, w większości przebrani w koszulki z logiem obozu, na tzw. festiwal kolorów Holi. Ta popularna zabawa, inspirowana hinduistycznym świętem radości i wiosny, polega na wyrzucaniu

Młodzież pokolorowała świat, wykorzystując indyjską tradycję Holi.
Fot. Jevgenija Ešvovičiūtė

w górę kolorowych proszków przez wiele osób naraz, dzięki czemu mieszają się one w powietrzu i opadają na uczestników w feerii barw. Powstały z tego niepowtarzalne, wielobarwne zdjęcia i nawet pies Dovlety został „pokolorowany”.

Wieczór drugiego dnia obozu młodzieżowego był najbardziej uroczystym wydarzeniem dzięki warsztatom karaïmskiej kuchni. Prawdopodobnie wiele z osób uczestniczących potrafi ulepić kybyny czy zrobić tymbyły na trocki sposób, ale te tradycyjne krymskie przepisy były — przynajmniej dla mnie — czymś zupełnie nowym. Pod kierownictwem Dovlety z pomocą Garrika, Nadii, Emilii, Niny i Żeni Sz. przygotowaliśmy równoległe różne potrawy na kilku stanowiskach. W ogromnych kotłach nad ogniem gotowało się krymskie danie zwane silkme w wersjach mięsnej i wegetariańskiej. Na jednej ławie wyrabialiśmy i ugniataliśmy z użyciem tałki ciasto na karaïmski chleb kulcze i krymski tymbył dekorowany tradycyjnymi drewnianymi grzebykami, a na drugim stole inni uczestnicy lepili drobne uszka do potrawy chamur dołma. Jednocześnie układane były na paterach oliwki, bryndza i wędliny: sudżuk i basturma, a w kuchni piekły się pierożki z wiśniami na deser. Po trzech godzinach mieliśmy przygotowaną ucztę jak dla wojska, ale byliśmy też bardzo głodni. Stoły zostały zaślane białymi obrusami i nakryte talerzami, a Garri wygłosił przemowę na temat znaczenia potraw stojących przed nami i tradycji z nimi związanych. Nasza radosna biesiada, złożona bądź z bądź z czterech dań, trwała do późnej nocy.

Trzeci i ostatni dzień obozu upłynął pod znakiem pożegnań. Na zakończenie dwudniowej rywalizacji w czasie śniadania zostały przyznane nagrody — każda z drużyn wykazała się w jednej z kategorii (najszybsza, najbardziej wesoła, najbardziej kreatywna, najbardziej przyjacielska, najsilniejsza), więc wszyscy otrzymaliśmy słodkie upominki. Wdzięczność dla organizatorów wyraziliśmy gromkimi oklaskami. Mamy również nadzieję, że w przyszłości spotkamy się na podobnych wydarzeniach. Praca wykonana przez organizatorów (w składzie: Garri Babadżan, Nina Firkowicz, Eugenija Špakovska, Nadezhda Bakkal i Elizaveta Babadżan) jest godna podziwu i należy im pogratulować sukcesu, jakim była wysoka frekwencja na obozie młodzieżowym. Zaplanowane na te trzy dni aktywności były różnorodne, angażujące i pokazywały wszystko,

co najlepsze w spotkaniach naszej karaïmskiej społeczności.

Obóz zakończył się przejazdem do Midrasz, jednak nie wszyscy żegnali się ze sobą na dłużej — spora grupa młodzieży planowała spotkać się jeszcze tego wieczora w Trokach na koncercie Karaïmskiej Mapy Muzycznej. Niecodziennie przecież ma się okazję posłuchać muzyki na żywo na brzegu jeziora, a tym bardziej takiej, która jest nieodłącznie związana z tym miejscem. Koncert, rozpoczęty przemowami Marioli Abkowicz i Edwarda Kiejzika, dyrektora Trockiego Pałacu Kultury, był niezwykle wzruszający. Na scenie występowali: Karolina Cicha, Patrycja Betley, Karolina Matuszkiewicz, Mateusz Szemraj oraz gościnnie Michał Kuliczenko, a dodatkowo na poszczególne utwory zapraszano na scenę miejscowych Karaïmów w różnym wieku, żeby zaśpiewali lub zagrali swoje ulubione pieśni. Przy piosenkach szczególnie dobrze znanych przez trocką społeczność cała widownia włączała się w śpiewanie. Atmosfera w oświetlonym Parku Huštawek przy zachodzącym słońcu była magiczna, a patrząc na ciekawe, rzadko spotykane instrumenty w rękach muzyków, można było poczuć się jak w innej epoce. Ten muzyczny wieczór stanowił wspaniałe zwieńczenie wyjazdu, podczas którego równie istotne i bliskie było odczuwanie naszej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. ■

Zofia Pilecka

Uczestnicy gry terenowej musieli rozwiązać wiele zadań i odnaleźć punkty rozproszone na wielu wyspach. Rowery wodne okazały się niezbędne. Fot. Nadezhda Bakkal

